№ 178 Niedziela 11 (24) lipca 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2434
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10 — 4 po poł. i od 6 — wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— miesięcznie, 3.— kwart., 6.— 6 mies., 12.— roc.; Za granicą 1.50, 4.50, 9.—, 15.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych cenniki Hodowli buraków cukrowych i zbóż K. Buszczyński i M. Łążyński w Niemierczu.

Listy z Ameryki.

—o—

Kwestya narodowościowa i katolicyzm w Ameryce.

(Koresp. własna »Dziennika Kijowskiego«).

Chicago w lipcu.

W liście poprzednim pisaliśmy o szkołach przy parafiach katolickich w Stanach Zjednoczonych i uznaliśmy szkoły przy parafiach polskich za niezłe, bardziej odpowiednie do kształcenia dzieci polskich, niż szkoły publiczne amerykańskie.

Szkoły te mają przeciwników wśród społeczeństwa polskiego ze względów partyjnych oraz przez doktrynerstwo wolnomyślne.

Szkoły parafialne mają licznych przeciwników wśród publicystyki amerykańskiej. Kwestya ich jest omawiana w literaturze o wychodźtwie.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia wyrosła tu bardzo duża literatura książkowa, poświęcona kwestyi osadnictwa europejskiego i azjatyckiego w Ameryce. Stany Zjednoczone mają *„ligę ograniczenia imigracyi"* oraz drugą *ligę ograniczeniam imigracyi żółtej"*. Dążność do ograniczenia emigracyi wogóle ma podkład gospodarczy w warstwach robotniczych, których europejscy przybysze obniżają zarobki; np. płaca w górnictwie, gdzie obecnie przeważnie pracują polacy, litwini, niemcy i włosi z Tyrolu obniżyła się w ciągu ostatnich lat 20-stu o jedną trzecią, wskutek napływu emigrantów o małych potrzebach. Lecz poza tym względem gospodarczej natury, podnoszonym przez przedstawicieli klasy robotniczej, leży wzgląd narodowy: przybysze przewyższają siłą asymilacyjną społeczeństwo amerykańskie. Asymilacya przybyszy odbywała się i odbywa żywiołowo do ostatnich niemal czasów. Olbrzymia warstwa amerykanów ma ojca lub matkę, dziadka lub babkę urodzonego w Europie. Amerykanin patrzał na objawy życia narodowego przybyszów, jak na coś tymczasowego, na nieszkodliwą zabawkę. Dopiero ostatnimi czasy zaniepokoiła go znaczna ilość niezasymilowanych przybyszów. „Będziemy asymilować przez nauczyciela szkolnego — woła profesor ekonomii Commens" w dziele: *„Races and immigrants in America"*. Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy amerykańskich w zakresie nauk politycznych, Richmond Mac Smith w dziele: *„Emigration and Immigration"* upatruje w szkołach parafialnych polskich i czeskich narodowe niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych; wtóruje jemu pisarz protestancki Howard B Grose w książce *„Aliens or Americans?"* (Cudzoziemcy czy Amerykanie?).

O polityce Stanów Zjednoczonych, ograniczającej wychodźtwo do Ameryki pomówimy innym razem. Obecnie wspomnę, że nowy rok 1910, a więc nowy wiek rozpoczęli polacy w Chicago od wiecu, na którym uchwalono protest przeciw listom pasterskim biskupów irlandzkich w Ameryce, wprowadzających do kazań i katechizacyi język angielski. Po kutkowało to, gdyż wśród polskiej kolonii Stanów od lat kilkunastu powstał nieliczny wprawdzie, bo do dwudziestu kilku tysięcy liczący kościół narodowy, niezależny. Obecnie nie robi on postępów, nawet się cofa, ale samo jego istnienie wykazuje, że biskupi irlandzcy nie mogą przeciągać struny cierpliwości wśród polaków. Dziś w Chicago jest sufraganem Rode, kaszuba mówiący po polsku, gdyż się nauczył tego języka w Ameryce, zaznaczający swe solidaryzowanie się z polakami. Wśród katolików Stanów Zjednoczonych polacy stanowią czwartą część, winniby więc mieć kilku biskupów. Do dziś dnia przewagę w biskupstwach zachowują irlandczycy, pewien udział zdobyli niemcy katolicy.

Irlandczycy byli i są ważnym czynnikiem asymilacyi przybyszów w Stanach Zjednoczonych. Złączeni językowo z anglikami, szkotami i dawnymi kolonistami Ameryki, łączą się tu z nimi drogą związków małżeńskich i stosunków towarzyskich, z drugiej strony, stanowiąc większość wśród katolików, byli odczynnikiem narodowym dla katolickich przybyszy. Obecnie jednak imigracya irlandzka i względnie i bezwzględnie się zmniejsza: w 1851—60 r. równali się 914 tysiącom, 1881—90—655 tysiącom, od 1890—900 r. 329 tys., za ostatnie dziesięciolecie 158 tys.

Tymczasem katolicka imigracya wzrasta. Do 1900 r. wśród przybyszów do Ameryki przeszło $^{3}/_{4}$ stanowili anglikanie, presbiteryanie, babtyści i t. p., katolicy mniej niż $^{1}/_{4}$, w 1900 r. katolicy stanowili około 20% ludności Stanów Zjednoczonych. Obecnie 52% imigrantów do Ameryki stanowią rzymscy-katolicy, 4% greko-katolicy, 18% protestanci różnych kościołów, 10% żydzi, pozostałe 20% wszystkie inne wyznania. Obecnie główny kontyngens wychodźców stanowią włosi, hiszpanie, polacy i inne narodowości zachodnio-słowiańskie.

Ma to znaczenie pod względem narodowym. Przewaga irlandczyków w katolicyzmie amerykańskim zniknie. Włosi prawdopodobnie obejmą hegemonię, nie tyle ze względu na swą liczebność, ile ze względu na swe stosunki z Rzymem papieskim. Gdy biskupi irlandzcy własnym rozpędem wzmagali prądy asymilacyjne, biskupi innych narodowości, romańscy i polscy będą ochroną przeciw asymilacyi i anglikanizacyi, będą poddawali się dążnościom narodowym ludów nie angielskiego języka

Dla uzyskania koncesyi dla katolicyzmu w Ameryce, Rzym będzie musiał szukać oparcia w dążnościach narodowych wychodźców. Niema więc podstawy do obaw, że kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych stanie się posterunkiem wynarodowienia. Zdaje się przeciwnie, że będzie to posterunek narodowy. Stąd wzmocnienie pierwiastku narodowego w szkole parafialnej zależyć będzie od dobrej woli polaków.

Stosunki w Stanach Zjednoczonych składają się w ten sposób: przyrost % amerykanów języka angielskiego niemal ustał W imigracyi, w której dawniej przeważał anglicy, irlandczycy i szkoci, ludy języka angielskiego, a więc imigracya ułatwiająca asymilacyę innych ludów, dziś przeważa imigracya włoska, hiszpańska, polska, żydowska i ludów przeważnie Austro-Węgier. Ludy te o swą kulturę narodową prowadziły walkę w Europie nie przez państwo, do którego przynależą, ale częstokroć wbrew temu państwu i te tendencye przynoszą ze sobą za ocean.

Stany Zjednoczone mogą przestać być krajem kultury anglo-saskiej. W każdym razie areną walki o różne kultury narodowe będą Stany Zjednoczone.

Wł. Studnicki.

Z prasy polskiej.

Francuzi w Krakowie.

Z powodu przyjazdu francuzów na uroczystości grunwaldzkie „Gazeta Warszawska" pisze:

Przyjazd francuzów do Krakowa i zachowanie się ich podczas obchodu jest jednym jeszcze dowodem stwierdzającym, że zainteresowanie się naszemi sprawami zagranicą, a przedewszystkiem we Francyi, która jest najlepszem odbiciem usposobienia opinii europejskiej, wskutek wrażliwości swojej, zmienia się co do charakteru swego gruntownie.

Zaczynają tam patrzeć na nas nietylko jako na naród godny współczucia z powodu swych nieszczęść, lecz jako na siłę polityczną, która odegra jeszcze znaczną rolę w Europie. Dlatego też starają się dążenia nasze poznać, stan sprawy naszej zbadać i rozmiar sił naszych ocenić.

Jednocześnie zaś uderzają francuzów pewne nowe pierwiastki w całej kulturze naszej, zaczynają tam spostrzegać, że jesteśmy nietylko odbiorcami wartości kulturalnych, lecz jednocześnie ich producentami. I nie jest, sądzimy, wcale rzeczą przypadkową, że właśnie w chwili obecnej zwraca się Francya ku literaturze naszej i sztuce. Jest to wynikiem tego, że zagadnienia narodowe występują we Francyi współczesnej na plan pierwszy, że tam, podobnie jak u nas, odbywa się odrodzenie myśli politycznej i aspiracyi narodowych. Nic przeto dziwnego, że zwracają się francuzi z zainteresowaniem do narodu, u którego napięcie uczuć narodowych jest tak silne, jak u nas, że dążą do zapoznania się z literaturą, w której pojęcie ojczyzny tak ściśle ujęte i tak wszechstronnie i pięknie wyrażone zostało.

Ze stwierdzenia faktów powyższych nie wyprowadzamy żadnych wniosków praktycznych na chwilę bieżącą. Błędem wielkim byłoby przecenianie objawów tego rodzaju i zapominanie wobec nich o zadaniach naszych i pracach; błędem wszakże równie wielkim i szkodliwym jest nie zdawanie sobie sprawy ze zmian, jakie w życiu międzynarodowem się odbywają i fałszywa ocena faktów z tej dziedziny».

Pamięć o Litwie.

Z powodu ofiary ks. Lubomirskiego na fundacyę katedry litewskiej „Kuryer Warszawski" zamieszcza list p. Stanisława Skarżyńskiego:

«W upojeniu chwili obecnej przeszedł zbyt blado wysoce znamienny fakt ofiary, złożonej na ołtarzu ojczyzny przez Eugeniusza ks. Lubomirskiego i jego synów. Ofiara rzeczona jest żywem słowem, które dopełnia spiżowe dzieło Paderewskiego.

Oba razem wskazują, że dzień grunwaldzkiej rocznicy dla serc najszlachetniejszych polaków nie był pomnikiem krwawych zapasów, ale raczej wspomnieniem zgody bratnich narodów i zachętą do jej utrzymania na przyszłość.

W chwili, gdy przez Bismarka wypielęgnowany nacyonalizm podnosi wszędzie głowę i, raz uciskając narodowości podporządkowane pod władzę dominujących sił im narzuca swój język, to znowu wskutek prostej reakcyi popycha dotychczas uśpione ludowe uczucia do rewindykacyi swych udzielności, w chwili tej występują po raz pierwszy między polakami a litwinami rzekomo spory.

Nie godzi się względem tych sporów zajmować z naszej polskiej strony bezwzględnego stanowiska.

Jeżeli chcemy uszanować własną kulturę, dajmy każdemu prawo szacunku dla swojej.

Aby ku sobie pociągnąć, nie należy zaczynać od odpychania, aby się dać kochać, nie trzeba nienawidzieć.

Te środki asymilacyi zostawić należy takim, którzy stoją na niższym stopniu kultury.

Te prawdy przypomniał światu i w czyn oblekł swą ofiarą w imieniu polskiem czcigodny ks. Lubomirski. Niech mu za to będzie cześć wieczna, a wy, litwini, którym wodzireje polityczni w głowach przewracają, wiedzcie, że, jak wasz Jagiełło szanował wasze prawa, łącząc się z Polską, tak i dziś ten duch poszanowania dla was żyje w czynach polskich!

Nie mieliście nigdzie dotychczas waszej katedry uniwersyteckiej, zyskujecie ją u tych, z którymi w Horodle podpisaliście umowę.

Pod pomnikiem wielkiego waszego króla, szlachetny polak wzywa was do wspólnej nad waszym językiem pracy.

Ekspansya japońska.

—)oo(—

W ostatniej książce paryskiego «Revue Politique et Parlamentaire» podany został niewielki, lecz bardzo interesujący referat Henry Labry'ego o ekspansyi japońskiej w Syamie i na Jawie.

Japonia w ostatnich latach podjęła się roli mentora Syamu. Rząd syamski zaprosił do siebie japońskiego doradcę prawnego. W roku 1906 do Bangkoku zawezwane zostały nauczycielki japonki, którym powierzono wychowanie księżniczek syamskich, oraz panien z arystokracyi. W tym samym czasie japończycy założyli w Syamie różne szkoły. Studenci syamscy znajdują gościnne przyjęcie w Tokio. Oficerowie marynarki japońskiej obejmują katedry profesorskie w syamskiej szkole marynarzy; armię syamską ćwiczą instruktorzy japońscy.

Przed kilku laty godność ministra wojny w Syamie piastował japończyk. Przedniejsza część syamskiej floty wojennej zawdzięcza swą organizacyę tejże Japonii.

Jednocześnie wzrastały i stosunki handlowe obu państw. W roku 1900 Japonia wywiozła z Syamu towarów na sumę pół miliona franków, wwóz jej do Syamu oceniono na 7 tys. franków. Lecz już w roku 1908 obrót handlowy obu tych krajów przekroczył 12 milionów franków.

Jak na okres ośmioletnich zabiegów, rezultat olbrzymi. W tym krótkim czasie Syam stał się prawdziwym punktem oparcia dla Japonii w jej ekspansyi na południe. Być może, że Japonia nie zdoła należycie wykorzystać swej sytuacyi. W każdym razie zdobyła nowy punkt oparcia, z czem liczyć się należy.

Jak dotąd stosunki Japonii i Jawy nie posiadają charakteru politycznego; handel jednak w ciągu lat 8 — 9 wzrósł jak jeden do piętnastu. W roku 1899 wwóz Japonii na Jawę oceniano na 125 tys. franków, w 1908 roku — przeszło na 5 milionów franków.

W wywozie z Jawy do Japonii spostrzegamy skok jeszcze większy: z czterech na 60 milionów franków! Z tego jedna trzecia przypada na cukier importowany do Japonii.

«Dlaczegoż japończycy mieliby płacić holendrom czterdzieści milionów rocznie, gdy mogą ekspropryować ich kolonie wraz z cukrem i innymi produktam?» — zapytuje jeden z japońskich działaczy politycznych. Ten sam dyplomata uważa za rzecz nienaturalną, że Holandya, małe państewko europejskie włada w Azyi wyspami posiadającemi 38 milionów ludności.

W ciągu trzechwiekowego władania wyspami wschodnio-indyjskiemi, Niderlandy osiedliły na nich zaledwie 70 tys. holendrów, Japonia w ciągu lat dziesięciu potrafiła na bez porównania mniejszej Formozie zainstalować 110 tys. japończyków.

Oczywiście przewaga liczebna i wyższość kulturalna znajduje się po stronie Japonii. Nikt się też nie dziwi, jeżeli wkrótce o te swe «prawo» upomni się u Holandyi.

Z prasy rosyjskiej.

„Swiet" żąda nowych ograniczeń dla kolonizacyi niemieckiej, oskarżając niemców-kolonistów o zgubny wpływ na życie ekonomiczne kraju.

«Skupują oni majątki, następnie rozprzedają je pomiędzy włościan, małemi parcelami drożej o 25—30 rubli za dziesięcinę i zarabiają w ten sposób duże pieniądze. Jest to specyalny rodzaj «dobroczyńców» włościan. Lecz niemcy-spekulanci nie poprzestają na tej działalności faktorskiej, urządzają oni w pasie czarnoziemnym, pośród włościaństwa rosyjskiego, swoje kolonie i osiedlają się tam, gdzie włościanie najbardziej małorolni.

«Cóż z tego wynika? Ziemia sprzedana. Włościanie pozbawieni są możności dzierżawienia gruntów, a oni właśnie żyli i utrzymywali się z tej dzierżawionej ziemi.

«W rodzinnych stronach staje się zbyt ciasno. Włościanie więc sprzedają swe grunty i emigrują na Syberyę. Natomiast powstaje kolonia niemiecka.

«Sytuacya całkiem niemożliwa. Jasnem jest stąd, że niepodobna ograniczyć zakazu nabywania ziem przez cudzoziemców do gub. zachodnich. Sprawa ta bowiem dotyczy całej Rosyi. Niepodobna pozostawić włościanina w takich niemożliwych do zniesienia warunkach, by z powodu spekulantów-obcokrajowców, zmuszony był opuścić pola i strony rodzinne. Wszystko ma swoje granice».

P. Pogodin w dalszym ciągu tak charakteryzuje na łamach „Birżewych Wied." swoje wrażenia z pobytu w Krakowie.

«Było nader miło, po teraźniejszej atmosferze Sofii i Belgradu znaleźć się w subtelnej atmosferze krakowskiej, gdzie nie dosyć było być rosyaninem, by wywołać entuzyazm tłumu: wśród subtelnych i rozumnych literatów polskich, wśród działaczy społecznych i politycznych, można było mile spędzać czas.

«I to porównanie Belgradu i Sofii z Krakowem przekonało mnie raz jeszcze o krachu neoslawizmu. Jeśli oportunizm polityczny skłania większość społeczeństwa serbskiego i bułgarskiego do powtarzania na wszelkie sposoby: «wy wszyscy rosyanie, jesteście dla nas miłymi gośćmi, nie chcemy wchodzić w wasze stosunki wewnętrzne», to znaczy, że teraźniejsza praca «neoslawizmu», wykluczająca żywioły reakcyjne, jest niemożliwa ani w Sofii, ani w Bułgaryi, a przynajmniej nie z tymi członkami społeczeństwa bułgarskiego i serbskiego, którzy odegrywali wybitną rolę na zjeździe sofijskim.

«W historyi stosunków rosyjsko-polskich, manifestacye krakowskie nie przejdą bez śladu».

Fejletonista „Rieczi" tak opisuje występy gościnne Bobryńskiego na Bałkanach:

Ogrzany dobroczynnem ciepłem słońca południowego, hr. Bobryński sypie obietnicami naprawo i nalewo...

Oczywiście w imieniu całej Rosyi, całego narodu rosyjskiego.

— Pomożemy wam! — woła swym grzmiącym basem tatarin z pałacu Taurydzkiego.

Tłum nie posiada się z radości.

Teraz już Serbia nie obawia się niczego, gdyż nie jest już bezbronna. Wilk austryacki może, ile mu się podoba, ostrzyć zęby na serbskie jagnię.

Bo czegóż mają się bać serbowie? Rosya uroczyście obiecała im swą pomoc. Przecież sam hr. Bobryński, jeden z uznanych przewódców słowiańszczyzny, rozgłośnie oznajmił to w obliczu całego narodu serbskiego.

— Jeśli nie zrobimy tego (nie uwolnimy Bośnii), to sprawę tę przekażemy dzieciom naszym! — uroczyście zaklina się hr. Bobryński przy odgłosie hucznych oklasków.

Sam Gambetta nie wyraziłby się dobitniej.

Ale «liść więdnie i lato już mija». — Hr. Bobryński napisało dużo różnych rzeczy wszystkim naiwnym słowianom, którzy nie stracili jeszcze cierpliwości słuchać go, zbierze obfity plon okłasków i wróci do Petersburga na otwarcie sesyi w Dumie Państwowej.

Wczołając na granicę, hrabia zdejmie z siebie zbroję tatarinowską i przeżyje naftaliną wszystkie swoje garybaldyjki i kostiumy sokolskie.

Na peronie warszawskiego dworca kolejowego wysiądzie z wagonu nie Tatario, niespotrzny przyjaciel wolności, lecz hr. Bobryński, przyjaciel p. Timoszkina i współwyznawca p. Puryszkiewicza.

Wszystkie te brednie wolnościowe ociekną z niego, jak woda ocieka z gęsi, i nie troszcząc się o łzy, które spłyną do Wisły lub zatoki Fińskiej, hr. Bobryński weźmie się stanowczo do utrącenia Polski, i zapędzenia w kozi róg Finlandyi.

Ach to słońce południowe! Jakich ono dokonuje przeobrażeń — w pałace, podniecające, wszystko powiększające słońce południa.

Z życia prowincyi.

—o—

Nałęczów, w lipcu.

Nałęczów podnosi się i rozwija coraz bardziej tak pod względem frekwencyi, jak i co do ulepszeń poczynionych dla dogodności przyjezdnych szukających tutaj zdrowia i rozrywki.

Z ważniejszych ulepszeń zaznaczyć należy urządzenie sali odpoczynkowej przy łazienkach, która szczególnie przy kąpielach borowinowych, wymagających co najmniej półgodzinnego leżenia, jest niezbędną. Udoskonalono nadto funkcyonujące już od roku 1909 gabinety elektryczno-lecznicze, solenoidy d'Arsonvale i sprowadzono cały szereg innych ulepszeń i udogodnień, stawiając w ten sposób Nałęczów na poziomie pierwszorzędnych zdrojowisk europejskich. Nic też dziwnego, że liczba osób odwiedzających Nałęczów zwiększa się coraz bardziej zwłaszcza od czasu odkrycia źródeł radyoczynnych.

Nęci tutaj ogromnie cisza i spokój, którego częstokroć tak spragnieni są ludzie znużeni gorączką i hałasem miejskim, a czar przyrody koi stargane nerwy nawet bez użycia jakichkolwiek środków.

Dla pragnących rozrywek odbywają się tutaj reuniony, odczyty, koncerty. Miłośnikom zaś przyrody nęcą wycieczki w urocze okolice górzyste i lesiste. Jednem słowem, można się urządzić według upodobania.

Sezon tegoroczny, jak już zaznaczyliśmy, jest w tym roku wielce ożywiony. Zjechali się goście z dalszych stron, bo z Litwy i Rusi. Chorzy kurują się pod pieczą troskliwych lekarzy zakładowych, zdrowsi bawią się lub w spokoju i ciszy zażywają *dolce farniente*.

Amatorom wycieczek jedynie w ostatnich czasach pogoda nie dopisywała; deszcze jednak nie są straszne w Nałęczowie, wilgoć nie daje się tutaj we znaki i w trzy do czterech godzin po deszczu można już odbywać spacery bez obawy zabłocenia się. Wobec zaś wybornego stanu świeżo naprawionej szosy podróż do stacyi kolejowej nie jest uciążliwą. To też ci, którzy raz zawitali do Nałęczowa, powracają tutaj niemal co roku. Do takich stałych gości między innymi należy Bolesław Prus, który spędza tutaj zawsze lato, Ignacy Radliński i inni.

Nie trzeba więc jeździć do badów niemieckich, gdyż i u siebie mamy tak dobrze urządzone uzdrowisko, w którem spędzić możemy lato wśród swoich. **K.**

„Temps" o uroczystościach krakowskich.

—:—

Numer środowy «Tempsa» przynosi długie telegraficzne sprawozdanie swego korespondenta o pochodzie i ćwiczeniach sokolskich, oraz następujące uwagi o uroczystości:

«Można powiedzieć, że rzeczą najbardziej godną podziwu był świadomy spokój i umiarkowany entuzyazm tłumu w czasie uroczystości. Znamy sytuacyę polityczną w Galicyi i politykę Koła Polskiego w Wiedniu; było rzeczą niezmiernie trudną uroczyste obchodzenie w Krakowie z taką wspaniałością rocznicy zwycięstwa słowiańskiego nad rycerzami teutońskimi, narażano się na niezadowolenie Wiednia i na zagniewanie Berlina, co mogłoby mieć bardzo złe skutki dla polaków w Poznaniu. Zachowano się więc tak, jakby było wydane dla tłumów na ulicach i dla mówców politycznych hasło następujące: «Bądźmy spokojni, mówmy o miłości nie o nienawiści — święcimy nasze zwycięstwo a nie klęskę wroga». Ani po ćwiczeniach wojskowych sokołów, wzbudzających podziw sprawnością, ani podczas toastów na bankietach, gdzie nastrój był bardzo gorący, nie dał się słyszeć ani jeden głos nienawiści, stale i wszędzie patrzyliśmy na ludzi, którzy chcą zachować milczenie, którzy nie pozwalają sobie na zaszczenie wodzy uczuciom».

Niepodobna zaprzeczyć, że mamy przed sobą nowy fakt. Znaliśmy dotychczas Polskę cierpiącą, która się skarżyła i oburzała — świadkowie uroczystości grunwaldzkich mieli przed sobą naród, który milczy, organizuje się i rozwija. Otóż naród ten liczy 20 milionów i zwiększa się corocznie o kilkaset tysięcy osób. Milcząca manifestacya krakowska nie powinna przemijać nigdzie bez wrażenia».

Narada sanitarna.

W piątek odbyła się w mieszkaniu general-gubernatora pod jego przewodnictwem narada sanitarna, w której brali udział prof. Zabołotnyj z Petersburga, przedstawiciele miasta, ziemstwa, urzędowych sfer lekarskich. Na naradzie był obecny i prof. Wysokowicz. Na prośbę naczelnika kraju prof. Zabołotnyj złożył sprawozdanie ze swojej bytności w Kijowie i zakomunikował zebranym swe spostrzeżenia co do stanu sanitarnego miasta, zaznaczając przytem, że o takich chwilowych wykroczeniach przeciw zasadom hygieny, jak skierowywanie nieczystości miejskich do Dniepru, mówić nie będzie, ponieważ wkrótce zacznie funkcyonować nowa kanalizacya. Przedewszystkiem prof. Zabołotnyj zwrócił uwagę na wodociągi miejskie i wyraził wielkie uznanie dla wysokiego gatunku wody do picia. Tylko wodzie artezyjskiej zawdzięcza miasto ocalenie swe od straszliwej epidemii. Ujemną stroną wodociągów kijowskich jest brak wystarczającej ilości wody, lecz do komisyi sanitarno-wykonawczej należy, aby wodę artezyjską miały nietylko śródmieście, ale i przedmieścia. Obecnie najwięcej poszkodowaną pod tym względem jest Sołomenka, dostarczająca znaczny kontyngens chorych na cholerę. Co do kanalizacyi, prof. Zabołotnyj oświadczył, iż urządzenie nowej sieci nie pozostawia nic do życzenia, należy tylko postarać się o jak najprędsze jej otwarcie i przeniesienie pól irygacyjnych do „Wiehy Litewskiej" o 50 wiorst od miasta. Dla uzupełnienia kanalizacyi potrzebne są spalacze śmieci, co da możność ostatecznego skasowania śmietników publicznych. Mówiąc o pomocy lekarskiej, profesor podniósł racyonalność urządzenia centralnego szpitala dla cholerycznych, wskazując na to, że miasto Rostów zmuszone było urządzić tani szpital kosztem $1^1/_2$ mil. rb. Wiele pozostawia do życzenia barak choleryczny przy szpitalu Kiryłowskim. Wogóle o pomocy szpitalnej mówca wypowiedział zdanie, że miasto zrobiło wszystko, co można było dokonać przy obecnych warunkach. Wielkie uznanie profesora zyskała stacya sanitarna miejska, która daje możność skontrolować skuteczność wszystkich zarządzeń sanitarnych. Dalej profesor pochwalił myśl urządzenia kranów publicznych z wodą artezyjską na wybrzeżach Dniepru; wreszcie przeszedł do środków walki z przenoszeniem zarazków cholery za pomocą produktów spożywczych. Według danych petersburskiej komisyi sanitarnej, cholera z łatwością rozpowszechnia się za pomocą chleba i innych produktów, jak np. mleka i masła, śmietankowego szczególnie, jak to stwierdził prof. Wysokowicz. Najlepszym środkiem walki z zanieczyszczeniem produktów są halle kryte, dlatego też prof. Zabołotnyj z wielkiem uznaniem mówił o budujących się hallach na Besarabce i doradzał wznieść takowe i na Żytnim targu. Zakończył prof. Z. swe sprawozdanie wykładem o „bacillenträgerach", którymi często są ludzie, cytując przykład z petersburskiej cholery, gdzie z 8,000 tys. chorych robotników 450 okazało się roznosicielami cholery, a jeden z nich, szafarz szkoły kadetów, stał się przyczyną choroby 43 uczniów.

Prezydent miasta w odpowiedzi na sprawozdanie profesora Zabołotnego wyraził zadowolenie, że zaakceptował on środki, stosowane przez miasto i oświadczył, że Kijów nie cofnie się z raz obranej pod tym względem drogi. W końcu p. Djakow zakomunikował zebranym o ostatniej uchwale rady miejskiej, dotyczącej wiercenia kosztem miasta studni artezyjskich i udania się o pomoc do komisyi sanitarno-wykonawczej dla zmuszenia T-wa wodociągów do rozszerzenia sieci.

W dalszym ciągu narady sanitarnej było posiedzenie gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, które odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wicegubernatora Czychaczewa. Oprócz uczestników narady, obecni byli na posiedzeniu przedstawiciele T-wa wodociągów, pp. Essen i Pogrebinskij.

W sprawie wodociągów zabrali głos przedstawiciele T-wa, którzy wskazali na to, że T-wo kosztem olbrzymich nakładów urządziło wodociągi artezyjskie i przekonało się, że nie może dostarczać za 12 kop. 100 wiader wody, wobec tego należy albo podnieść taryfę, albo powrócić do wody dnieprowej. Do obowiązku rozszerzenia sieci na przedmieścia T-wo nie poczuwa się, ponieważ obowiązane ono jest to uczynić pod warunkiem dostarczania wody rzecznej.

Powyższe oświadczenie wywołało energiczną replikę zastępcy prezydenta miasta, d-ra Burczaka. T-wo obowiązane jest dostarczać wody zdrowej, czystej, odpowiadającej wymaganiom bakteryologicznym, w wystarczającej ilości i obowiązane jest rozszerzać sieć na żądanie miasta. Urządzenie wodociągów artezyjskich nastąpiło z inicyatywy T-wa i do niczego nie obowiązuje miasto. Mowa o rekompensacie mogłaby być wówczas, gdyby T-wo kierowało się pobudkami natury moralnej—uzdrowotnienia miasta, lecz T-wo dążyło do czego innego, mianowicie do zdobycia tańszej wody. W tym celu T-wo wpuściło do wodociągów 2 mil. wiader wody niefiltrowanej, co kosztowało je 6 — 7 kop. za 100 wiader. Dziś więc, po takich szalonych zyskach i smutnych następstwach (cholera w 1907 r.) tej dążności, obowiązkiem T-wa jest dać dobrą wodę.

Prof. Zabołotnyj oświadczył, że komisya sanitarno-wykonawcza, nie mieszając się do stosunków prawnych między miastem a T-wem, obowiązana jest zażądać od T-wa rozszerzenia wodociągów i dania ludności zdrowej wody, pozostawiając mu dochodzenie swych strat w drodze sądowej. Na protesty pp. Essena i Pogrebinskiego, że dla T-wa nie jest obowiązującą czystość wody pod względem bakteryologicznym, odpowiedział prof. Wysokowicz. Miasto nie może powrócić do wody z r. 1907, na to nie zgodzi się i administracya. T-wo zmieniając wodę na artezyjską, dobrowolnie zobowiązywało się do dostarczenia 5 mil. wiader na dobę, dziś sanitarno-wykonawcza komisya żąda dotrzymania tego zobowiązania.

Postawiony na głosowanie, uzyskał większość wszystkich głosów przeciw jednemu wniosek—zmusić T-wo do rozszerzenia wodociągów artezyjskich na przedmieścia.

KRONIKA.

—

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Pelagii.

Jutro 12 (25) Jana Gwalberta.

Wschód słońca godz. 4 m. 14.

Zachód słońca **godz.** 7 m. 59

Długość dnia godz. 15 m. 45.

—

— **S. p. Konstanty Krzyszkowski.** Wczoraj po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Aleksandra liczny tłum przyjaciół i znajomych odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Konstantego Krzyszkowskiego, powszechnie znanego i szanowanego w naszem mieście.

Ś. p. Konstanty Odrowąż Krzyszkowski urodził się na Wołyniu w roku 1844. Wykształcenie pobierał w Krzemieńcu i Białej Cerkwi. Po ukończeniu w roku 1868 wydziału farmaceutycznego w uniwersytecie kazańskim, osiedlił się w Humaniu, biorąc w dzierżawę tamtejszą aptekę. W roku 1884 ś. p. zmarły nabył aptekę na placu Halickim w Kijowie i tu pozostawał do końca życia, dzieląc swój czas pomiędzy pracę w zakresie swego zawodu a działalnością społeczną i dobroczynną.

Oprócz hojnego zapisu na nowy kościół św. Mikołaja, w testamencie swym ś. p. Konstanty przeznaczył: 5 tysięcy rubli na stypendyum dla uczniów kijowskiego pierwszego gimnazyum, polskiego pochodzenia; po 5 tys. rub. na stypendya dla uczniów kijowskiej szkoły realnej, drugiego i trzeciego gimnazyów; 5 tys. rub. na stypendyum dla uczniów kijowskiego IV gimnazyum polskiego pochodzenia; 5 tys. rub. na stypendyum dla studentów uniwersytetu kijowskiego polskiego pochodzenia bez różnicy wydziału; 5 tys. rub. na stypendyum dla farmaceutów w uniwersytecie kijowskim; 5 tys. rub. na stypendyum dla studentów kijowskiego instytutu politechnicznego pochodzenia polskiego; 10 tys. rub. na „żłobek" kijowskiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, 10 tys. rub. na Towarzystwo kolonii letnich i 10 tys. rb. na cele dobroczynne według uznania egzekutorów.

— **Pięciolecie biblioteki.** W roku bieżącym upływa lat pięć od chwili założenia „Taniej czytelni i Biblioteki" p. Maryi Olszewskiej. Chcąc upamiętnić rocznicę pożytecznej instytucyi, p. Olszewska postanowiła udzielać bezpłatnie książki osobom niezamożnym, polecanym jej przez T-wo dobroczynności lub Koło kobiet.

Dla osób interesujących się losem czytelni dodajemy, że zmieniła ona obecnie lokal, przenosząc się z Puszkińskiej na Prorezną d. Nr. 28.

— **Kijowskie T-wo miłośników pokoju.** Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, sir Edward Grey, polecił za pośrednictwem miejscowego konsula zawiadomić zarząd kijowskiego T-wa miłośników pokoju, iż J. K. W. królowa wdowa Aleksandra raczyła łaskawie rozkazać ministrowi, aby złożył Towarzystwu miłośników pokoju podziękowanie królowej za wyrażone J. K. W. współczucie z powodu śmierci męża Jej, króla Edwarda VII.

— **Uporządkowanie dojazdu do Kościoła.** Prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, po porozumieniu się z proboszczem kijowskim, ks. K. Stawińskim, ułożył plan uporządkowania ulicy i placu kościelnego. Cała miejscowość zostanie splantowana, pochyłość ku placowi Ratuszowemu znacznie zmniejszona, bruki ułożone na nowo z nieociosanego kamienia, równymi rzędami. Do kościoła będzie prowadził szeroki chodnik, okolony gzymsem granitowym, obsadzony drzewami; na placu wprost kościoła i probostwa będzie założony ogródek. Koszty urządzenia, wynoszące około 4 tys. rb. poniosą częściowo probostwo i właściciele kamienic przy ul. Kościelnej.

— **Nominacya.** Naczelnik wydziału kijowskiego okręgu komunikacyi, p. Czubinskij, został mianowany zarządzającym amurskim okręgiem komunikacyi wodnych. Na miejsce p. Czubinskiego mianowano naczelnika permskiego wydziału kazańskiego okręgu komunikaczi, M. Popowa.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sekretarz 3 wydziału cywilnego kijowskiego sądu okręgowego, M. Dierewianczenko, został mianowany starszym rejentem mohylowskiego sądu okręgowego; p. o. wiceprokuratora kijowskiego sądu okręgowego, Dorożynski, został mianowany sędzią śledczym powiatu hrubieszowskiego; starszy kandydat do posad sądowych kijowskiego sądu okręgowego, Orłowski, został mianowany sędzią śledczym 2 okręgu powiatu radomyskiego.

Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości od dnia 1 września 6 wiceprokuratorów kijowskiego sądu okręgowego przeniesieni zostaną do miast powiatowych: 2 do Czerkas, 1 do Berdyczowa, 1 do Skwiry, 1 do Radomyśla i 1 do Białej Cerkwi. W Kijowie dla rewirów śledczych wyznaczono 10 wiceprokuratorów.

— **Ściąganie grzywien.** Od gubernatora policya otrzymała cyrkularz z wyjaśnieniem, że nie ma ona prawa wymuszać grzywny nałożonej przez gubernatora. Nie powinna zatem kłaść aresztu na dochód skazanego, ani też licytować takowego. Gdyby zaś skazany nie chciał zapłacić grzywny, policya powinna o tem donieść administracyi, aby ta zamieniła grzywnę na areszt, o ile naturalnie przedtem nie było wzmianki o możności zamiany takowej.

— **Samobójstwo.** Wczoraj w Bojarce, o godz. 9 m. 20 zrana, pod lokomotywę kurjerskiego pociągu Nr. 2, dążącego z Odesy do Kijowa, rzuciła się młoda, elegancko ubrana dama, blondynka lat 30. Maszynista pociągu dał kontr-parę, lecz pociąg pędził z szybkością do 60 wiorst na godzinę i zatrzymał się dopiero przeszedłszy sążni 30 i przeciągnąwszy pod kołami wagonów ciało samobójczyni. Po zatrzymaniu pociągu z pod wagonów wydobyto zeszpecone do niepoznania ciało bez żadnych oznak życia. Śmierć widocznie nastąpiła momentalnie: górna część głowy urwana, znaleziona w oddaleniu od ciała, piersi, nogi i ręce zdruzgotane, ubranie oblane krwią, zmieszaną z piaskiem. Bezpośrednio przed wypadkiem samobójczyni spacerowała wzdłuż toru bez kapelusza, z parasolką w jednym ręku i z woreczkiem w drugim.

Osobistość desperatki do godz. 3 po poł. dnia wczorajszego wyjaśnioną nie była.

— **O szwedzki kamień.** Gen.-gubernator Trepow obiecał wczoraj p. Demczence poprzeć starania miasta o pozwolenie na nabycie około 1000 sążni sześciennych kamienia w Szwecyi i niezwłocznie wysłał do ministerstwa skarbu telegram w tej sprawie.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 10 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 1 wypadku, zmarła 1 osoba.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono z objawami cholery 2 osoby.

W szpitalu żydowskim stwierdzono cholerę u 3 osób, zmarły 2 osoby, pozostaje w szpitalu 26.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 841 osób, zmarło z nich 356.

OSOBISTE.

— Pomocnik sekretarza państwowego, radca tajny, N. Derłużyński, wyjechał do Petersburga.

— Członek Rady Państwa, hr. A. Bobrinskij, przyjechał ze Śmiły i zatrzymał się w „Grand Hotel'u".

— Powrócił z urlopu i rozpoczął pełnienie swych obowiązków dyrektor kijowskiego instytutu politechnicznego, K. Dementjew.

— PĘKNIĘTA RURA. Onegdaj wieczorem na Besarabce pękła rura wodociągowa przytułku Sulimowskiego. Woda zalała sutereny przy sklepie z rybami Szmelkowa. Straty Sz. wynoszą koło 1,000 rb.

— TOPIELEC. Wczoraj na brzegu Dniepru znaleziono trup nieznanego topielca.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 19 przy zjeździe Aleksandrowskim powiesiła się w spiżarni służąca Zaborowska. Przyczyny samobójstwa nieznane.

— GRABIEŻE. Na rogu Pawłowskiej i Złatoustowskiej ul. T. Gubarew ograbił Wolfszlegela, zatrzymano go wszakże i odebrano skradzione pieniądze.

Na Nabiereżno-Łybedzkiej nieznani mężczyzna i kobieta napadli na 16 letniego P. Lewickiego Zbiwszy go zabrali mu łańcuszek od zegarka i zbiegli bez śladu; zegarka i pieniędzy nie zdążyli zrabować.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya zatrzymała Martnsa za okradzenie 3 robotników przy Żylańskiej 8, oraz M. Dorlnk za okradzenie Głuszańskiego na Padole.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Lwowskiej Nr 81 15-letnia służąca, Olga Bielaja, okradła mieszkanie Rentowa. Policya aresztowała złodziejkę.—Onegdaj do mieszkania S. K. (zjazd Andrzejowski 2) dostał się przez balkon I. Kuczeriawenko. Zauważono go wszakże zawczasu i zaaresztowano. Okazuje się, że I. K. był sprawcą systematycznej kradzieży w sklepie tytoniu pod firmą «Burasa» (Kreszczatyk 47), w którym służył czas pewien. Zaaresztowano również dwóch posłańców z Kreszczatyku (Bojkę i Bielaka), podejrzewanych o współnictwo z Kucz. w okradaniu sklepu. — W domu Nr 19 przy ul. Rybalskiej rabusie rozgromili mieszkanie urzędnika Węgrzynowskiego. Pozatem okradziono trzy mieszkania: przy Nawodnickiej 80, M. Błagowieszczeńskiej 95 i «Kmytowym jarze» 37.—Na rynku Halickim skradziono Kolesnikowej zegarek. Podejrzanego o kradzież chłopaka zatrzymano, ale zegarka już nie znaleziono.

— WYDOBYTE ZWŁOKI. Wczoraj na brzegu Dniepru robotnicy wydobyli z wody zwłoki 60 letniego starca N. Kowalenko. Po zbadaniu zwłok na miejscu odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego; gdyż istnieje przypuszczenie, że Kowalenko został zamordowany.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj w dzień, podczas froterowania podłogi w mieszkaniu Pocztaria przy ul. M. Włodzimierskiej Nr. 20, jeden z froterów I. Curlajew dokonał kradzieży kosztowności na sumę około 3,000 rubli. Złodzieja aresztowano.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj na ul. Mieżygorskiej wpadł pod tramwaj 3 letni chłopak A. Zagoruczenko. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności chłopak nie został zabity i odniósł jedynie lekkie obrażenia ciała.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. Nr. 33 przy ul. Fundukiejowskiej popełniła zamach samobójczy p. S-a. Desperatkę w groźnym stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

KRONIKA POLSKA.

— **Język państwowy w korespondencyi urzędowej duchowieństwa.** P. generał-gubernator warszawski rozesłał do zwierzchności

Z Teki wspomnień.

—ooo—

„KOSA".

(Paweł Landowski).

—o—

I.

Nie dawno przeczytałam w „Tyg. Illustrowanym", wspomnienia przez p. S. R. o Pawle Landowskim, jako uczestniku w ruchu 1863 r.

Autor, jako kolega Landowskiego, spotkawszy go po trzydziestu latach nie widzenia w Paryżu, mile wspomina o nim, barwnie i poetycznie nawet kreśli jego czyny—boje i przejścia późniejsze—boleść matki—której syna na śmierć Berg skazał—szczęśliwe wybawienie go z pod szubienicy, za staraniem tejże matki — a nareszcie jakąś poetyczną ucieczkę, jego przez Chiny, przy pomocy zwykłych przestępców, których Landowski umiał zjednać.

Szkoda że Landowski nie pozostawił po sobie sam swych pamiętników—dlaczego dopiero za lat pięć obiecywał je p. S. R. napisać?!

Wiedział, że życie człowieka, to jak bańka mydlana, zgasnąć w każdej chwili może. Tak się też z nim stało!—pamiętników nie pozostawił, a zapewne to wszystko trochę inaczejby wyglądało, zgodniej z prawdą historyczną.

Przyszły historyk doby 63 r., może zechce skorzystać z artykułu p. S. R. Spróbuję i ja ze swej strony dopełnić go dla prawdy historycznej, która wprawdzie nie tak poetyczna, ale przedewszystkiem powinna być na względzie.

Paweł Landowski pochodził z żydów, bodaj że ojciec Landowskiego lekarz z Lublina, dopiero przyjął luteranizm, a może dziad, o czem nawet rysy Landowskiego bardzo wybitnie świadczyły—do Łodzi zaś może być, że w latach 61 — 62 się przeniósł, gdyż p. S. R. wskazuje że tam rodzice jego mieszkali.

Landowski przyłączył się do ruchu, dopiero w 62 r., poznajomiwszy się z Ignacym Chmieleńskim, który był wtedy członkiem ówczesnego komitetu centralnego, i zajmował urząd naczelnika m. Warszawy.

Landowski sam inteligentny, dziwne, że przejął się żywo zasadami Chmieleńskiego,—by wszystko burzyć,—a nic nie stworzyć,—by nieuznawać żadnej władzy, a tylko się rządzić samodzielnie — by wiecznie być duchem niezgody w każdej dobrej uczciwej pracy.

Wybitnego stanowiska Landowski przy Chmieleńskim, jednakże nie zajmował—a że Chmieleński już 15-go października 62 r., będąc poszukiwany przez rząd rosyjski, po zamachu na W. ks. Konstantego i Wielopolskiego, którego to zamachu był organizatorem, wolał się schronić do Paryża, niż spotkać się z szubienicą, na którą poszli inni przez niego. Spotkałem go u obywatela Sulatyckiego pod Toruniem, właśnie wtedy gdy wracałem do kraju, a on z niego uciekał.

Po wyjeździe Chmieleńskiego, pozostał Landowski bez określonego stanowiska, w kółku zwolenników jego, złożonych z panów Tomasza Burzyńskiego, Jana Wernickiego, Gligzelego, Pawła Ekierta i t. p., zamachowiczów, którzy nie mało szkody wyrządzili naszemu ruchowi, swemi przewrotami i intrygami w rządzie narodowym (patrz Traugut przez M Dubieckiego).

Wybuchło powstanie — Landowski pozostał w Warszawie pomimo, że w organizacyi ówczesnej, gdy Padlewski rządził Warszawą, a później Stefan Bobrowski, nic o nim słychać nie było nawet.

Gdy Stefan Bobrowski zginął z ręki Grabowskiego w pojedynku. Chmieleński się zjawił i nastąpił w Warszawie pierwszy zamach na ówczesny rząd narodowy w m. maju 63 r. przy pomocy Włodzimierza, Ludwika Lembkiego, z Kijowa rodem, który był b. energicznym wykonawcą przy Stefanie Bobrowskim, zacny to był polak, luteranin, syn generała wojsk rosyjskich — entuzyasta —łatwo dający się powodować. Gdy zabrakło Stefana Bobrowskiego, któremu z bezgranicznym poświęceniem ulegał, zabrakło mu gwiazdy przewodniej—dał się obałamucić Chmieleńskiemu i pomógł zawładnąć papierami rządu narodowego. (Lembke wkrótce zrozumiał do czego się przyczynił, wyjechał na Ruś do Kijowa, ale na Rusi już powstanie było stłumione i organizacye rozbite, kręcił się więc po Kijowie, by stworzyć nową—ale poznany na ulicy przez polaka „Bargienicza" który służył w policyi, był aresztowany i zaraz się otruł).—Wernicki zaś wydał pieczęć rządową, którą wypadkowo miał poruczoną. Wtedy utworzyli nowy rząd złożony z alkoholika mecenasa Piotra Kobylańskiego, słabego charakteru, adwokata Henryka Bąkowskiego, Aleksandra Pawłowskiego adwokata i Chmieleńskiego; ten to nowy rząd, mianował Landowskiego naczelnikiem policyi wykonawczej, tak zwanych, przez rząd rosyjski „żandarmów—sztyletników". Była to rzeczywiście wataha, złożona przeważnie z mętów naszego społeczeństwa; — werbowano ich z nad brzegu Wisły, owego 13 go kwartału, który Prus tak ciekawie opisał — werbowano z pomiędzy rzeźników jak takich braci Selwińskich i t. p. indywidua, z któremi w nocy niebezpiecznie się było spotkać. Wyznaczono im żołd, więc chętnie w szeregu stanęli, by nic nie robić a pieniądze pobierać, ale później, gdy na czas im niewypłacono żołdu, odgrażali się że wszystkich wyrżną lub wydadzą—nawet swego „Pawełka" i stali się dla swoich niebezpiecznymi.

To ciemna strona naszego ruchu w 63 roku.

Jeden z pomiędzy tych szumowin „Kraus" był posłany przez Landowskiego, dla zabicia niejakiego „Szmidta" subjekta u kupca „Kijasa", którego sklep kolonialny był wtedy na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem ks. Karmelitów. Podejrzewano go o szpiegostwo,—czy to był rzeczywisty szpieg nie wiem, chcę wierzyć że tak było w istocie.—Kraus wstąpił również do sklepu i jednego dnia gdy poszedł do piwnicy ze Szmidtem po wina, zabił go tam, potem go zakopał pod psią budą. Pies wyciem i drapaniem w ziemi wydał zabójstwo, za co Kijasa pociągano do odpowiedzialności, Kraus uciekł dostawszy za to 500 rb.

Gdy ks. Konstanty w sierpniu 63 r. opuścił Warszawę, a nastąpił Berg, zaczęły się prześladowania i śledzenia niepomierne, wieszano kogo się nadarzyło.

Wtedy Landowski, czy to z własnej inicyatywy — czy może zasłyszał o tem, że jeszcze w styczniu przed samym powstaniem Stefan Bobrowski proponował wziąć żywcem na ulicy W. ks. Konstantego i Berga, którzy prawie co dzień jeździli z zamku do Belwederu i powracali, by zmusić ich do wydania cytadeli. Na ten projekt wtedy się niezgodzono, co zresztą i czasu już nie było, na wybranie ludzi zdeterminowanych na wszystko.

Otóż powiadam, że Landowski, tak samo postanowił urządzić zamach na życie Berga. O zamachu tym ówczesny rząd nawet nie wiedział, jeden Chmieleński był wtajemniczony. Landowski przyjął na siebie odpowiedzialność za skutki tego zamachu.

Wybrał on do tego owego „Krausa", który zgodził się rzucić przygotowaną bombę za 1,500 rb.

Miejsce zamachu, zaprojektował Landowski na ówczesnym wązkim Krakowskim przedmieściu z okna nad bramą hotelu Saskiego—był to punkt bardzo dogodny, ale niebezpieczny dla rzucającego bombę, bo mógł nie zdążyć uciec. Kraus się na to nie zgodził, wtedy Landowski przystał, żeby bombę rzucić z czwartego piętra, domu hr. Andrzeja Zamoyskiego, na Nowym Świecie. Na dziwny punkt Landowski się zgodził, można było zgóry być pewnym, że zamach się nie uda, bo jakiego to wyrachowania trzeba było, by tak rzucić bombę z tego czwartego piętra, by właśnie w powóz pędzący cwałem trafiła.

Dziecinnie obmyślany ten zamach nie udał się, a tylko zniszczył pałac i wszystkich mieszkańców w nim, którym wyniesiono rzeczy z rozkazu Berga i spalono na placu przed kościołem św. Krzyskim.

Po tym nieudanym zamachu, w naszym rządzie, znowu nastąpiła zmiana: nie mając poparcia i zaufania ogółu, musiał ustąpić Chmieleński, a z nim i jego adherenci, zabrał tylko wiele czystych blankietów opatrzonych pieczęcią rządu, któremi później wiele szkody dla sprawy narodowej robił.

Miejsce tego marnego uzurpatorskiego rządu (zwanego adwokackim) zajął głównie Majewski Karol, a w październiku zjawił się Traugut Romuald owa szlachetna świetlana postać.

Traugut, nie mógł się godzić z taką watahą jak była przy Landowskim, wstrzymał wypłatę żołdu, a że przytem Berg użył całej siły, by wyłapać owych żandarmów i odkryć sprawcę zamachu, więc zaczęło być ciasno im w Warszawie.

Landowski przyciśnięty do muru wychodzi z Warszawy, wyprowadziwszy z sobą ową watahę w Łukowskie i tam zformował niewielki oddział kawaleryi. Nie był to bohaterski oddział.

Ci co z za węgła mogli być śmiałymi napastnikami, na placu boju, okazali się wcale nie bohaterami, pomimo że Landowskiemu nie można odmówić odwagi. W jednej potyczce był ranny—dostaje się do niewoli, ale zaraz udało mu się uciec, dopiero później w parę miesięcy, wyleczywszy się z ran w Krakowie, wraca na powrót w Łukowskie i tu za pozwoleniem Traugutа objął dowództwo małego oddziału kawaleryi, a w miesiącu styczniu 64 r. pod Farynowem rozbity był, przez Esaułę Zankisowa, znowu ranny, dostaje się ponownie do niewoli, i powieziono go do Siedlca pod przybranym nazwiskiem.

(D. n.) **Roman Rogiński.**

dyecezyalnych następujący cyrkularz pod datą 1-go lipca (st. st.) roku bieżącego za Nr 2844: „Senator, odbywający z Najwyższego polecenia rewizyę instytucyi w kraju Nadwiślańskim, odezwą z dn. 27 przeszłego miesiąca, ... Nr 8325 zakomunikował mi o wyświetleniu przez niego „uporczywem usuwaniu się księży i katolickich konsystorzy od używania języka państwowego w korespondencyi urzędowej", jak również o tem, że „Najwyżej zatwierdzone zdanie Rady ministrów z dn. 29 listopada 1906 r. nie było nawet ogłoszono w dyecezyach katolickich".

Jednocześnie senator Neuhardt, na zasadzie § 16 Najwyższego rozkazu z dn. 26 stycznia r. b., prosi, aby dopomódz do wykonywania przez katolickich zwierzchników dyecezyalnych wyżej cytowanego przepisu.

Wobec tego, powołując się na moje okólniki z 30 stycznia 1907 r. Nr 387 i 2 września 1908 roku Nr 3934, proszę Waszą Ekscelencyę, aby niezwłocznie użył środków, iżby podwładne instytucye i osoby spełniały wolę Najwyższą.

— **Wznowienie nabożeństw w Krożach.** Wznowienie nabożeństwa w zamkniętym do niedawna kościele w Krożach, jak donosi koresp. tygodnika litewskiego „Vienybe", odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia. W uroczystości tej, między innemi, zamierzają wziąć udział mieszkańcy parafii okolicznych, jak: wajgowskiej, użwenckiej, kielmeńskiej i in. Pierwsze nabożeństwo odprawi J. E. biskup Cyrtowt, przybywając do Króż specyalnie w tym celu.

— **Rezydencya biskupia.** — Otrzymano w Mińsku wiadomość z Petersburga, że według uzyskanej w kołach rządowych nad Newą opietnicy, ks. biskup sufragan mohylowski, ks. Cieplak, zamieszka na stałe w Mińsku, jako rezydencyi biskupiej.

— **Reforma wyborcza do sejmu galicyjskiego.** Na posiedzeniu komisyi reformy wyborczej we Lwowie, po przemówieniu d-ra Głąbińskiego, przyjęto następującą rezolucyę kompromisową pos. Cieńskiego.

Komisya uznaje zasadniczo potrzebę powiększenia liczby mandatów z miast w stosunku do ogólnej liczby mandatów, zastrzega sobie jednak decyzyę co do sposobu wyborów w tej kuryi.

Rezolucyi tej sprzeciwili się ludowcy i rusini, mimo to przyjęto ją głosami demokratów i konserwatystów. Nadto przyjęto rezolucyę posła Skołyszewskiego, a orzekającą, że kwestya powiększenia liczby mandatów wiejskich ma być przekazana subkomitetowi do rozpatrzenia.

Na tem zakończyły się obrady komisyi.

— **Grunwald.** W jesieni r. b. wyjdzie z druku księga pamiątkowa, poświęcona rocznicy bitwy pod Grunwaldem p. t. „Grunwald 1410—1910".

Znajdą się tam rozprawy historyczne, utwory literackie i poetyczne poświęcone Grunwaldowi, opisy obchodów jubileuszowych, wiele rycin i t. d.

— **Obchód grunwaldzki w Busku.** Rocznicę grunwaldzką obchodzono w Busku bardzo uroczyście, a mianowicie 2 i 3 b. m., w kaplicy, znajdującej się w parku zakładowym, odbyły się dwa nabożeństwa, t. j. dziękczynne i za poległych, odprawione przez zakonnika z Nowego Miasta w wielkiej asyście wszystkich księży, bawiących na kuracyi, przyczem śpiewy wykonali artyści trupy teatralnej p. Majdrowicza. Podczas tych nabożeństw wygłoszone były wspaniałe kazania, które do łez wzruszyły publiczność, przepełniającą i otaczającą kaplicę. Pod wpływem tych kazań jeden z kuracyuszów, obywatel z Chełmskiego, ofiarował sumę 1000 rubli na rozszerzenie kaplicy zakładowej. Goszczący w Busku trzeci już z rzędu sezon teatr pod dyrekcyą Majdrowicza przez oba te wieczory był przepełniony. Grano „Krzyżaków" Sienkiewicza.

— **Zapisy ś. p. Wiemanowej.** Ministerstwo oświaty z wyłączeniem praw osób trzecich zatwierdziło zapisy, zawarte w testamencie ś. p. Julii Wieman, a przeznaczające 145,000 rb. na fundusz wieczysty, od którego procenty stanowić mają stypendya dla młodzieży kształcącej się w polskich zakładach naukowych, na warunkach wymienionych w ustawie tegoż funduszu i 50,000 rb. na rzecz polskiego seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie pod Warszawą.

Zapis pierwszy pod nazwą „Fundusz Stypendyalny Królestwa Polskiego imienia Julii Wieman" pozostawać ma pod kuratoryą złożoną z pp.: Kazimierza Olszewskiego, Antoniego Osuchowskiego i Józefa Rzętkowskiego, lub osób przez kuratorów wskazanych.

Co zaś do zapisu na seminaryum nauczycielskie w Ursynowie—to wrazie zamknięcia seminaryum lub zabronienia wykładów w języku polskim—zapis ten przechodzi czyli włączony zostaje do funduszu stypendyalnego Królestwa Polskiego.

— **Adres grunwaldzki rodaków z Ziemi kowieńskiej.** Poseł Aleksander Babiański przywiózł na uroczystość grunwaldzką, jako delegat, adres Ziemi kowieńskiej, spisany na pergaminie i ozdobiony przepysznemi artystycznie w barwnych kolorach wykonanemi inicyałami, wyobrażającemi orła polskiego i pogoń.

Dokument ten zaopatrzony kilkuset podpisami brzmi: 1910. Lipca 15.

Ziemi Kowieńskiej różnych stanów.

Odezwa.

Echa odgłosów duszy polskiej, żyjącej niezłomną nadzieją lepszej przyszłości, zawsze znajdują oddźwięk w sercach naszych na Litwie. Otóż w dzień obchodu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, w dniu krzepiącym ducha, a dającym moc do wytrwania, łączymy się z Wami, Bracia z nad Wisły, w uczuciach, które przepełniają wasze i nasze dusze.

Jedność i Braterstwo niech żyją!

Następuje długi szereg podpisów, których poczet otwiera Anna ks. Puzynina.

Piękny ten dokument złożono w Muzeum narodowem, gdzie będzie cennem wzbogaceniem działu pamiątek grunwaldzkich.

— **Wystawa w Wiłkomierzu.** Otwarto w Wiłkomierzu wystawę, urządzoną staraniem Towarzystwa gospodarstwa domowego przy wiłkomierskim oddziale kowieńskiego Towarzystwa rolniczego. Właściwym jej celem jest eksponowanie robót ręcznych kobiecych wszelkiego rodzaju. Lecz oprócz dużego kiosku, przeznaczonego na te właśnie roboty, widzimy jeszcze na wystawie i kiosk dobroczynny, nie mniejszy od pierwszego, dalej stajnie dla koni, szopy dla bydła, drobiu, nierogacizny i t. d., nakoniec namiot dla komisyi gospodarczej. Wogóle wystawa czyni bardzo dodatnie wrażenie i jest licznie zwiedzana.

— **Wyznaniowa ludność Warszawy.** Według ostatniego spisu urzędowego, dokonanego w początku 1910 roku, Warszawa (bez załogi wojskowej) liczy 781,179 ludności pod względem wyznaniowym stanowiącej: 417 948 katolików, 306,751 żydów, 31,651 prawosławnych, 14,081 ewangelików-augsburskich, 7,002 maryawitów, 3 052 ewangelików reformowanych, 650 mahometan, 231 staroobrzędowców, 220 baptystów, 169 greko-ormian, 60 ormian-katolików, 49 anglikanow, 19 karaimów, 7 buddystów i 1 menonita. Według tegoż spisu, ludność Warszawy w ciągu r. 1909 powiększyła się o 17,125 mieszkańców.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Zewnętrzny handel Niemiec w pierwszem półroczu 1910 r.

Import Niemiec wynosił w czerwcu 1910 roku 61 343 636 cent. niem., a w pierwszem półroczu 1910 roku 295,368,375 cent. niem., zaś w tymże czasie roku przeszłego 281,051,496 c. n.

Eksport w czerwcu 1910 roku 46,526,517 c. n., w pierwszem półroczu 1910 roku 249,061,709 c. niem., w pierwszem zaś półroczu 1909 roku 218 148,901 cent. niem.

Rozwój importu pojedyńczych artykułów w pierwszem półroczu w porównaniu z rokiem przeszłym objaśnia następująca tabela:

Import w cent. niem.

Produkty rolne i leśne materyały, a także zwierzęce, roślinne i spożywcze w 1910 roku 101,807,524 — w 1909 roku 95,562,533;

Surowe produkty mineralne i kopalne, oleje mineralne w 1910 roku 172,842 741 — w 1909 roku 167,030,370;

Wyroby chemiczne i farmaceutyczne; farby i wyroby farbiarskie w 1910 roku 9,963,779 — w 1909 roku 8,901,671;

Tkaniny wełniane i roślinne, materyały przędzalniane, włosy, gotowe pióra kapeluszowe, wachlarze i kapelusze w 1910 roku 1,312,727 — w 1909 roku 1,236,559;

Papier, masa papierowa i wyroby z tychże w 1910 roku 426,595 — w 1909 roku 411,317;

Wyroby z kamienia i z innych minerałów (za wyjątkiem wyrobów garncarskich) w 1910 r. 2,712,397 — w 1909 roku 2,370,580;

Wyroby garncarskie w 1910 r. 954,084 — w 1909 roku 865,851;

Metale szlachetne i wyroby z nich w 1910 roku 8,956 — w 1909 roku 8,369;

Zwykłe metale oraz wyroby z nich w 1910 roku 4,167,743 — w 1909 roku 3,617,238;

Maszyny, przyrządy elektryczne i powozy w 1910 roku 434,406 — w 1909 roku 422,849.

Zewnętrzny handel Francyi podczas 4-ch pierwszych miesięcy 1910 roku.

Import z dn. 1 stycznia do dn. 30 kwietnia 1910 roku wzrósł do 2.237,242,000 franków, a eksport do 1,971,063,000 franków. Suma ta składa się z następujących rubryk:

IMPORT	W tysiącach franków 1910	1909	więcej 1910	mniej 1910
Produkty spożywcze	296.364	254.469	41.895	—
Surowce	1.486.922	1.548.336	41.895	—
Fabrykaty	453 956	384 468	„	61.414
Ogółem	2.237.242	2.187.273	111.383	61.414
Zwyżka w 1910 r.			49.969	

EKSPORT	1910	1909	więcej 1910	mniej 1910
Produkty spożywcze	258.685	237.216	21.469	—
Surowce	585.251	535.769	49.482	—
Fabrykaty	963.259	915.636	47.623	—
Przesyłek państwowych	163.868	150.866	13.002	—
Ogółem	1.971.063	1.839.487	131.576	—
Zwyżka w 1910 r.			131.576	

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na nędzę wyjątkową. D-r Fink-Finowicki, zamiast wieńca na grób ś. p. Maryi Fink-Finowickiej 10 rubli.

Na kościół św. Mikołaja: p. Duracz 10 rb.

Na stypendyum imienia Władysława Iwańskiego: pp. C. Krzyżanowski 25 rb., E. Wierzbicki 75 rb., Karol Jukiez 100 rb., Bolesław Kraczkiewicz 25 rb., Henryk Wilczyński 25 rb.

Na biednych, niezdolnych do pracy: p. Paweł Walawski, zamiast wieńca na grób ś. p. Brunona Staroryspinskiego 10 rb.

Na budowę kościoła w Żmerynce: Oficyaliści dóbr Pieczarskich w rocznicę śmierci ś. p. Konstantego ordynata hr. Potockiego, zebrali 82 rb. 50 kop.

Na wpisy dla biedn. uczn. w gimnazyum w Niemirowie: Oficyaliści dóbr Pieczarskich, w rocznicę śmierci ś. p. Konstantego ordynata hr. Potockiego, zebrali 82 rb. 50 kop.

Ostatnie wiadomości.

Organizacya ludowców. „Kuryer Lwowski" donosi:

Na kongresie P. S. L. w Tarnowie w dniu 12 czerwca 1910 r. uchwalono jednogłośnie rezolucye, przedłożone przez generalnego mówcę opozycyi, a żądające, aby polityka P. S. L., zgodnie z programem, była samodzielna, zasadnicza, moralna i patryotyczna.

Ponieważ w pogoni za chwilowemi korzyściami partyjnemi, często wątpliwej wartości, te główne przewodnie wskazania polityki ludowej z oczu się traci, przeto potrzeba grona zorganizowanego, któreby stale nad tem czuwało, aby ruch ludowy nie zbaczał na bezdroża oportunizmu.

W tym celu na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie w dniu 17 lipca 1910 r. grono członków P. S. L. zawiązało komitet ludowców wiernych programowi pod nazwą „Komitet programowych ludowców", który, nie krępowany żadnymi ubocznymi względami, będzie ze stanowiska idei ludowej rozpatrywał zagadnienia współczesnej polityki, wyrażał o nich opinię i wskazywał drogi, do urzeczywistnienia postulatów ludowych wiodące.

Komitet pragnie przedewszystkiem rozwinąć działalność dodatnią, nie uważając za swe zadanie walki z obecnym zarządem stronnictwa, lub polemiki z osobami, stojącemi u steru stronnictwa. W razach jednak, gdyby działalność oficyalna stronnictwa była sprzeczna z powyższemi wytycznemi polityki ludowej, będzie uważał za swój obowiązek przeciwdziałać zdrożnym prądom w stronnictwie.

Zebrani postanowili zaprosić do komisyi ściślejszej, kierującej pracą komitetu, pp. Jana Babicza, Jana Dąbskiego, d-ra Jana Hozera, Jana Kubika, d-ra Szczepana Mikołajskiego, Franciszka Wielgusa i Bolesława Wysłoucha, z prawem kooptacyi.

Kongres Maryański. Z okazyi kongresu Maryańskiego odbyła się w katedrze w Salcburgu pontyfikalna msza św., poczem odbyło się zebranie Sodalicyi, na którem hr. Ledóchowska wygłosiła odczyt: „O apostolacie misyjnym kongregacyi Maryańskich". Wieczorem odbyła się procesya ze statuą Matki Boskiej z kościoła kolegialnego do katedry. W procesyi wzięło udział 22 biskupów i wiele stowarzyszeń.

W katedrze odbyło się drugie publiczne posiedzenie kongresu, na którem przyjęto szereg rezolucyi. Po ukończeniu obrad przemówił protektor kongresu, ks. kardynał Katschthaler. Mowę jego przyjęto hucznymi oklaskami, a następnie odśpiewano hymn papieski i hymn ludowy.

Następny kongres uchwalono urządzić w Reims, we Francyi.

Turcya i trójprzymierze. Prasa berlińska komentuje ustawicznie pogłoski o przyłączeniu się Turcyi do trójprzymierza. Dzienniki pogłoskom tym nie zaprzeczają, twierdzą tylko, że zamiary te nie przybrały dotąd konkretnej formy. Dzienniki przyznają, że w Turcyi objawiają się obecnie bardzo żywe sympatye dla trójprzymierza wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie zajęła w ostatnim czasie dyplomacya angielska i rosyjska wobec Turcyi.

Międzynarodowy kongres socyalistów. „Frankfurter Zeitung" donosi, że na międzynarodowym kongresie socyalistów, który odbędzie się tego roku w Kopenhadze, będą rozpatrywane następujące kwestye:

1) stosunki między syndykatami robotniczymi a partyami politycznemi; 2) strajk; 3) międzynarodowy trybunał rozjemczy i rozbrojenie; 4) rezultaty międzynarodowej ustawy robotniczej; 5) organizacya manifestacyi międzynarodowych przeciwko karze śmierci; 6) środki, mające na celu prędkie urzeczywistnienie uchwał kongresu; 7) organizacya międzynarodowej solidarności.

Uwolnienie Gajwasa. Z polecenia brukselskiego ministra sprawiedliwości wypuszczony został na wolność rewolucyonista Gajwas, oskarżony o ekspropryacyę. Władze rosyjskie zażądały wydania go, na co jednak otrzymały odpowiedź odmowną.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Samorząd w Królestwie.

Warszawa. — W związku z projektowanem wprowadzeniem samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, główny zarząd do spraw gospodarki miejskiej zażądał informacyi o stanie finansowym miasta oraz o sumach wydatkowanych na cele kulturalne.

Na Kaukazie.

Petersburg. — Zarządzający kancelaryą namiestnika Kaukazu, Peterson, zaprojektował zniesienie wszelkich postanowień obowiązujących na Kaukazie. Pomocnik namiestnika Kaukazu, Watazzi, zwrócił się z zapytaniem do gubernatorów, czy uważają oni za możliwe tego rodzaju zarządzenie. Wszyscy gubernatorowie, za wyjątkiem erywańskiego, wypowiedzieli się przeciwko projektowi.

Petersburg.—Namiestnik Kaukazu, Woroncow-Daszkow, przedstawił rządowi memoryał, w którym proponuje zniesienie na Kaukazie wszelkich stanów wyjątkowych.

Rozporządzenie Draczewskiego.

Petersburg. — Naczelnik miasta, Draczewskij, wydał rozporządzenie do policyi, ażeby starała się zapobiedz nadużyciom, mogącym wyniknąć podczas zbierania ofiar na świątynię, która ma być wzniesiona dla uczczenia 300-letniej rocznicy panowania domu Romanowych. Draczewskij motywuje swe rozporządzenie tem, iż nikt dotychczas nie otrzymał pozwolenia na zbieranie ofiar na cel powyższy.

Petersburg. — Polakow i Rostkowski występują ze składu rady wojennej.

Petersburg.— Dubasow zakończył opracowanie sprawozdania z dokonanej rewizyi marynarki.

Rewizye.

Petersburg—Urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie komunikacyi, Korolkow, wydelegowany został do Kijowa w celu dokonania rewizyi kijowskiego okręgu dróg i komunikacyi.

Oryginalna obrona.

Petersburg. — „Russ. Znamia", chcąc usprawiedliwić policmajstra m. Niżniego Nowogrodu, skompromitowanego odbywającą się obecnie w zarządzie policyi w Niżnim-Nowogrodzie rewizyą, komunikuje pomiędzy innemi, że faktycznym kierownikiem wydziału policyi śledczej, zanim stanowisko to objął obecny policmajster, był złodziej recedywista, nazwiskiem Herman.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—We wrześniu odbędzie się tutaj tydzień awiatyczny.

Fałszywe zeznania.

Petersburg. — Pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej dostawca intendantury Perl za złożenie fałszywych zeznań, senatorowi Garinowi, podczas dokonywania przez niego rewizyi intendentury.

Pogłoski o amnestyi.

Petersburg—„Birżew. Wiedom." zaprzeczają pogłoskom o projektowanej jakoby z powodu 300-lecia panowania w Rosyi domu Romanowych amnestyi dla skazańców politycznych.

Minister sprawiedliwości również nic nie wie o tym projekcie.

Zaprzeczenie.

Petersburg—„Nowoje Wremia" zaprzecza pogłoskom o mającej się odbyć rewizyi kancelaryi senatu.

W sprawie Ungerna.

Petersburg. — „Swiet" komunikuje, że Ungern Szternberg przyznał się do winy, iż wydał obcemu mocarstwu plany mobilizacyjne, lecz odmówił wskazania osoby od której otrzymał te plany. W związku z tem niejaka hrabina K. ma być pozbawioną godności dworskiej.

Różne.

Petersburg.— Projekt ziemstwa pójdzie normalną drogą.

Petersburg.—Wskutek słabego działania serca, stan zdrowia malarza Kuindżi znacznie się pogorszył. Jednakże chory ani na chwilę nie traci przytomności.

Petersburg. — Generał Kabakow wyjechał na prowincyę w celu dokonania rewizyi pułków strzeleckich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Wczoraj zrana wyjechał zagranicę Wielki Książę Dymitr Pawłowicz.

Ugl'ez.—W nocy, w pobliżu miasta, nieznani złoczyńcy ograbili pocztę. Podczas napadu zranieni zostali pocztylion i woźnica.

Tyflis.—W związku z otwartą w Piatygorsku wystawą prac uczniów szkół przemysłowych kaukaskiego okręgu naukowego, odbędzie się zjazd dyrektorów szkół przemysłowych w celu zapoznania się ze stanem szkół przemysłowych w okręgu kaukaskim.

Petersburg. — Zachorowało tu na cholerę 49 osób, zmarło 14, pozostaje chorych 181; w Niżnim Nowogrodzie zachorowało 53, zmarło 9; w gubernii niżegorodzkiej zachorowało 67, zmarło 24; w Nikołajewskiem, gub. samarskiej zachorowało 55, zmarło 30; w gub. orłowskiej zachorowało 49, zmarło 25; w „gradonaczelstwie" rostowskiem zachorowało 152, zmarło 40; w gub. tambowskiej zachorowało 144, zmarło 61, w Karsie zachorowało 16, zmarła 1; w Kerczu zachorowało 16, zmarło 4; w Sewastopolu zm. 2; w Charkowie zachorowało 5, zmarło 3; w gub. charkowskiej zachorowało 69, zmarło 27; w Jarosławiu zmarły 2 osoby.

Odesa. — Rada miejska asygnowała na walkę z epidemią cholery 30,000 rb.

Kiszyniów. — Na dworcu aresztowano kupca Kalmana, który potajemnie przewoził transport broni.

Helsingfors. — Komunikując senatowi o mianowaniu pomocnika generał-gubernatora, referent Maks Ditmar zaznaczył, że zawiadomienie o tem powinno było pochodzić od ministra sekretarza stanu i że należałoby wejść w tej sprawie z Najpoddańszym raportem. Senat odrzucił ten wniosek i postanowił ogłosić o nominacyi w organach urzędowych.

Barcelona. — Dwoma wystrzałami z rewolweru raniony został w rękę i nogę były minister-prezydent Maura. Napastnika, 20-letniego Manuela Roca, aresztowano.

Madryt.—Po zamachu na dworcu w Barcelonie, lekko raniony Maura przybył do Palmy. Aresztowano ojca i brata napastnika. Zamach dokonany został tak szybko, iż, pomimo czujności policyi, nie udało się mu zapobiedz. Byłemu prezydentowi ministrów towarzyszyła żona i krewni.

Colombe Bechar. (Algier).—Podczas napadu na pocztę, dokonanego pomiędzy Budenilem a Buananem, zabito krajowca i żyda. W celu ujęcia złoczyńców, którzy zrabowali worek z depeszami, wysłano oddział wojska.

Berlin.—Nad Brunszwickiem przeszedł straszny huragan, który powalił stuletnie dęby w parku Wolfburga i pozrywał wiele dachów. W okolicy huragan zniszczył zasiewy.

Berlin.—Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z New-Yorku o znacznej kradzieży, dokonanej w tamtejszej filii banku rosyjsko-chińskiego. Skradzione zostały obligacye niektórych przedsiębiorstw kolejowych.

Konstantynopol.—Turcya obchodzi drugą rocznicę konstytucyi. Stolica przybrana flagami. Sułtan w obecności przedstawicieli mocarstw dokonał przeglądu floty. Wieczorem miasto i zatoka zajaśniały iluminacyą.

Sofia.—Bułgarska agencya telegraficzna komunikuje, że represye władz tureckich, stosowane względem mieszkańców Macedonii podczas odbierania broni, wywołują wśród ludności tak silne wzburzenie, że mieszkańcy państwa ościennego przechodzą przez granicę turecką w celu łączenia się z bandami powstańczemi, a rząd nie jest w stanie temu zapobiedz. Taktyka rządu ottomańskiego wywołuje oburzenie opinii publicznej. Jeżeli Turcya nie zapobiegnie agitacyi, rząd bułgarski znajdzie się w ogromnie kłopotliwej sytuacyi.

Belgrad.—Serbskie „Presse Bureau" informuje, że wiadomości podane przez niektóre gazety o zasłabnięciu królewicza Jerzego na apendycitis, są zgoła bezpodstawne. Królewicz czuje się zupełnie zdrowym.

Belgrad. — „Presse Bureau" stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby rządy rosyjski i angielski za pośrednictwem swych misyi przy dworze belgradzkim wyraziły życzenie, aby król Piotr osobiście udał się do Cetynii dla złożenia życzeń księciu czarnogórskiemu. Oczywiście nieprawdziwą jest także wiadomość o wyjeździe ambasadora Hartwiga ze stolicy serbskiej rzekomo z powodu powyższej propozycyi. Sprawa reprezentacyi króla serbskiego na jubileuszu księcia czarnogórskiego oddawna została rozstrzygnięta i rada ministrów w ostatnich czasach nie poruszała jej wcale. Serbia przychylnie powitała wiadomość o zamiarze proklamowania Czarnogóry królestwem. W Serbii nigdzie z tego powodu nie dały się słyszeć głosy niezadowolenia.

Paryż.—Zbieranie podpisów na pokrycie czteroprocentowych gwarantowanych obligacyi kolei bugulmińskiej postępuje szybko. Obligacye te wypuszczone zostały w ogólnej sumie na 101,200,000 franków według kursu 90½. Przypuszczalnie podpisy siedmiokrotnie pokryły pożyczkę.

Cagliari.—Wskutek eksplozyi kilku centnarów dynamitu i prochu, rozsadzony został skład medyolańskiej fabryki prochu; ucierpiały również pobliskie domy. Z ludzi nikt nie zginął.

Teheran. — Delegacya medżylisu obejrzała meczet, obiecała odszukać zabójców musztechida i wpłynąć, aby Tagi Zade wyjechał. Rozpuszczano przez czas pewien umyślnie pogłoski o tem, że misya rosyjska, pod groźbą wprowadzenia wojska, żąda uspokojenia się miasta w terminie trzydniowym. Pozostający w meczecie—opuścili go; targi zostały otwarte. Książę Sattar-ed-Daouleh, przybyły z Enseli, został natychmiast aresztowany.

Bukareszt. — Przybyła tu z Macedonii deputacya rumuńska, która przedstawiła się ministrowi-prezydentowi i prosiła o pomoc w sprawie utworzenia episkopatu rumuńskiego w Macedonii, czemu przeciwny jest patryarcha konstantynopolitański. Rząd przyrzekł użyć swego wpływu w tej sprawie.

Londyn. — Rząd angielski wydał wczoraj śniadanie na cześć posłów japońskich podróżujących po Europie. Obecni byli Grey i ministrowie. Odczytany został list króla z serdecznem powitaniem dla gości i zapewnieniem, że zawsze mile wspomina pobyt swój w Japonii w r. 1881. Grey wzniósł toast za zdrowie mikada i powiedział, że konwencya rosyjsko-japońska nie narusza podstaw polityki, opartej na traktacie anglo-japońskim i skierowanej do zachowania pokoju. Przeciwnie, konwencya ta przyczynia się do wzmocnienia tych podstaw.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Izba gmin. Na porządku dziennym rozprawy nad listą cywilną króla. Król na utrzymanie domu królewskiego otrzymuje 470 tys. funt. sterl.; każdy syn po dojściu do 21 lat — 10 tys. funt. sterl.; za wyjątkiem księcia Walii. Oprócz tego, w razie małżeństwa, każdy syn otrzymuje 15 tys. funt. sterl. i każda córka 6,000 funt. sterl. Książę Walii nie otrzymuje pensyi, ponieważ pobiera dochody z księstwa Kornwalijskiego i Lankasterskiego. Lista cywilna została przyjęta 197 głosami, przeciwko 19. Wniosek przedstawiciela partyi pracy Barnsa, by zmniejszyć listę cywilną do 385 tys. funt. sterl. odrzucony został 207 głosami przeciwko 26.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. — Khuen-Hedervary, w odpowiedzi na interpelacyę wniesioną z powodu mowy tronowej, poruszył sprawy narodowościowe, oraz oznajmił, że w zupełności podziela zapatrywania hr. Tiszy i jest zdania, iż obecnie nastała odpowiednia chwila do załatwienia tych spraw. Przy dobrej woli zainteresowanych narodów, można będzie wyszukać formułę, która zagwarantuje prawa językowe różnych narodowości bez żadnej szkody dla państwa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Usposobienie mocne. Żyto 6 rb. 30 kop. — 6 rb. 40 kop.; owies zwyczajny kamski 3 rb. 50—3 rb. 60 kop., wiacki 3 rb. 35 —3 rb. 45 kop.; krupy hreczane 9 rb. 40—9 rb. 50 kop.; groch pastewny 6 rb. 70 kop. — 6 rb. 80 kop.; mąka żytnia wołżańska 9 rb. 75 — 10 rb. 25 kop.

Pokrowska słoboda. — Pszenica rosyjska 86 — 96 kop.; żyto 53—57 kop.

Czelabińsk. — Usposobienie mocniejsze. Pszenica 1 rb. 35 kop.; żyto 85 — 87 kop.; owies 65 kop.; jęczmień 49—52 kop.

Rewel. — Usposobienie mocne; żyto zwyczajne 82—83 kop.

Czystopol. — Usposobienie z żytem i owsem spokojne i stałe z mąką słabe. Żyto suche 1 rb. 16 kop.—1 rb. 20 kop.; owies suchy 57 — 58 kop.

Berlin. — Usposobienie ospałe. Pszenica na bliższy termin 218 mar.; na dalszy 200½; żyto 148½ na bliższy termin; na dalszy 154; z owsem usposobienie stałe; cena na dalszy termin 143 mar.

Londyn. —Pszenica południowo-rosyjska 73 szylingi kwarter. Pszenica ozima 64 szyl.

Giełda Petersburska.

Dn. 10 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	93⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	92⅛
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	496
5% „ „ 1866 r.	387
5% obl. prem. Szlach. Banku	338½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	536
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	533
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	421½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	160
„ Briansk. Relsk. Fab.	124½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	150
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	288
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	-
„ „Hartman"	234½
5% pożyczka 1905 r.	104½—104¾
5% „ 1906 r.	104⅝
5% świadectwa włościańskie	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	104¼—104½

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne; zapotrzebowanie na promiowki.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 10-go lipca 1910 r.

Berlin Wypłaty na Petersburg . 216.20
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni —.—
4½% pożyczka 1905 r. . . 100.25
4% renta państwowa 1894 r. . . 92.50
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. . 216.10
Dyskonto prywatne . . . 3⅞
Usposobienie bez ożywienia.

Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.75

Paryż Wypłaty na Petersburg:
Cena najniższa . . . 265.50
Cena najwyższa 267.50
4% renta państwowa 1894 r. . 93.10
4½% pożyczka 1909 r. . . 99.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 104.80
Dyskonto prywatne . . . 2 2/16%
Usposobienie stałe.

Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 104¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 99¼
Usposobienie ospałe.

Amsterdam 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . —
4½% „ „ 1909 r. . —

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZEPIŃSKI

STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego T-wa wzaj. ubezpieczeń od ognia mienia właściciei Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-y lipca 1910 go roku

STAN CZYNNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek pap. o/o, nał. do zap. i poż. kap. T-wa w Kij. Kant. Ban. Pań	128.080	50	81.900	—	46.180	50
„ zawart. (nieruchomości	19.874.219	—	7.134.323	—	12.739.936	—
„ ubezp. (ruchomości	3.595.491	—	2.625.330	—	970.161	—
„ reasekuracyi (nieruchomości	9.648.399	—	2.642.782	—	7.005.617	—
„ reasekuracyi (ruchomości	1.695.466	—	1.322.943	—	372.523	—
„ bież. w Kij. T-wie Wz. Kred.	173.993	83	122.701	97	51.291	86
„ bież. w Kij. Kant. Ban. Pań.	104	90	—	—	104	90
„ kasy	239.566	23	239.075	39	490	84
„ awansów	4.542	01	3.857	01	685	—
„ dłużników	296.885	21	137.521	15	159.364	06
„ wydatków T-wa	18.410	44	7	67	18.402	77
„ sum do obrachunku	2.956	61	2.796	61	160	—
„ kupna inwentarza	3.112	96	36	—	3.076	96
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	20.928	54	—	—	20.928	54
„ prowizyi nał. od Ros. T-w Reas.	12.026	26	7.965	51	4.060	75
„ strat pogorzelowych	10.551	14	3.711	15	6.839	99
„ wyd. przy likw. str. pogorzel.	459	40	140	03	319	37
„ strat. pog. na udz. Ros. T-a Reas.	21.842	93	20.490	68	1.352	25
„ znaków asekurac.	278	82	—	—	278	82
„ 10% przyp. od zys. Ros. T-a Reas.	4.061	09	4.061	09	—	—
„ o/o przypad. na 1 stycznia 1910 r.	604	59	604	59	—	—
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	25	—	—	—	25	—
„ pap. o/o zal. do zap. i pożycz. kap. T-wa i przech. w K. B. P.	188.846	62	11.375	—	177.471	62
„ koszt. przech. pap. %	131	66	—	—	131	66
„ wydat. na utw. Bank. Roln. Gosp.	20	05	—	—	20	05
„ % dolicz. przy kup. papierów %	396	75	—	—	396	75
„ poż. wyd. ○ł. kasy poż. oszczęd.	948	—	948	—	—	—
„ Kijow. Wyst. Kraj. 1911 roku	1.000	—	—	—	1.000	—
RUBLI	35.943.381	54	14.362.569	85	21.580.811	69

STAN BIERNY.

	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek zapas. poż. kap. T-wa	—	—	81.900	—	81.900	—
„ zapasowego kapitału	—	—	209.312	54	209.312	54
„ wydanych polis	10.411.296	—	31.499.526	—	21.088.230	—
„ premii (1910 r. (nieruchomości	35.450	31	162.244	38	126.794	07
„ premii (1910 r. (ruchomości	6.209	62	29.174	12	22.964	50
„ premii (1911 r. (nieruchomości	8.479	08	8.479	08	—	—
„ premii (1911 r. (ruchomości	545	59	545	59	—	—
„ premii (1912 r. (nieruchomości	13	79	13	79	—	—
„ premii odd. Ros. T-wu Reas.	50.321	53	68.820	20	18.498	67
„ porto	—	—	2.018	—	2.018	—
„ opłaty skarbowej	5.375	72	6.041	25	665	53
„ „ stemplowej	1.456	15	1.697	40	241	25
„ sum przechodnich	1.303	27	2.863	44	1.560	17
„ 1/100 opłaty	14	15	2.263	66	2.249	51
„ 1/200 „	—	—	482	88	482	88
„ opł. za dozór za dział. ub. T-wa	—	—	102	92	102	92
„ Zysków różnych	—	—	80	—	80	—
„ kuponów przyp. zap. poż. kap.	1.840	25	1.840	25	—	—
„ strat pogorz. do uregul.	8.418	65	15.778	27	7.359	62
„ prowizyi	—	—	7.275	50	7.275	50
„ wynagr. kurator. ubezp.	3.243	64	4.229	43	985	79
„ sum podlegaj. wypłacie	16.649	99	16.649	99	—	—
„ spec. w Kij. Kant. Ban. Pań.	89	26	89	26	—	—
„ zysków za 1908 r.	—	—	300	—	300	—
„ funduszu na zapom. dla pracow.	1.489	—	10.641	83	9.152	83
„ % z pap. % z zapas. kapitału.	—	—	637	91	637	91
„ zysków za 1909 r.	48.828	59	48.828	59	—	—
RUBLI	10.601.924	59	32.181.836	28	21.580.811	69

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.